

## Rozdział XII

### Siła rąk i ducha

22 kwietnia 1639 r.

Nie na próżno kazał pan Michał Stefanowi i Staszce nieustannie siłę rąk wzmacniać. Musieli oni wiele razy w ciągu dnia nosić coś ciężkiego, poruszając dłońmi na wszystkie strony.

– Krzepę musicie wykształcić – powtarzał im nieustannie. – Bez tego ani rusz w szermierce.

Ramiona również obaj mieli już dobrze wyćwiczone, aby szablę w ręce bez zginania łokcia utrzymać. Pan Michał nauczył ich ośmiu szybkich cięć na rękę, dwunastu głębokich na głowę i korpus oraz całego wachlarza zasłon odbijających w postaci różnego rodzaju młyńców.

– Młyńiec w czasie walki zasłoni ci pierś – pouczał młodych adeptów szermierki Okoniewski. – Jak będziecie umieli w czasie młyńca zręcznie, a oględnie ciąć, żaden cios wroga was nie dosięgnie.

Pokazywał im niezbyt silne, ale bardzo szybkie i precyzyjne cięcia zadawane z bliska albo z daleka, pieszo i konno. Prezentował silniejsze uderzenia zamachowe, stosowane szczególnie w walce pieszej oraz te bardzo silne używane podczas starcia z dużej odległości.

– Nie ma lepszej broni do pojedynków, niż nasza polska szabla – tłumaczył. – Walczyłem z Niemcem, ze Szwedem i z żołnierzami innych nacji<sup>1</sup>, ale żadna broń biała nie może się z nią równać.

Pojedynekowali się więc na palcaty albo na ostre szable. Owijali, szczególnie na początku ostrza materiałem, aby krzywdy sobie nie zrobić. I chociaż nie mogli się jeszcze równać z Michałem, to nauczyciel był z nich bardzo zadowolony. Widział duże postępy Staśki, podobała mu się szczególnie jego szybkość i, jak mawiał, chłodna głowa. Stefan, syn rotmistrza, ćwiczył równie zawzięcie i też zrobił duży progres<sup>2</sup>, ale doświadczony wiarus widział, że Stasiek, chociaż syn ciury zaledwie, miał jakby wrodzone zdolności, którymi

---

<sup>1</sup> Nacja – inaczej naród.

<sup>2</sup> Progres – postęp.

młodego Stanisławskiego przewyższał. Teraz nie żałował, że kiedyś przegrał zakład i zaczął go uczyć, bo, jak sobie myślał: „Taki obrońca, choćby i chudopacholek, przyda się przecież ojczyźnie”.

Stefan nie zawsze dobrze znosił przegraną z synem Rocha. Nie raz bywało, że chciał, jak dziecko, obrażony przerwać naukę. Musiał go wówczas wierny towarzysz Stanisławskiego przywoływać do porządku, straszyć, że ojcu powie o jego niegodnym rycerza zachowaniu, a przede wszystkim tłumaczył, że cnoty rycerskie trzeba w sobie pielęgnować. Że to wstyd dla szlachcica tak się zachowywać.

– Wiem, żeś dumny, bo jesteś synem towarzysza husarskiego, ale i honor musisz mieć – przemawiał mu do rozsądku. – Szacunek przeciwnikowi okaż. Pamiętaj, że ucieczka to hańba. Jak teraz nauczysz się uciekać, to w prawdziwej bitwie sromotą<sup>3</sup> się okryjesz. Sobie i rodowi swemu wstyd przyniesiesz.

Pan Michał pouczał też ich obu o innych cnotach rycerskich. Mówił więc o wierności, stanowiącej fundament moralności i o odwadze, która kazała nieraz na szaleńcze czyny się porywać. Prawił o hojności, skromności i umiarze, o zajęciach godnych i niegodnych rycerza, o pobożności prawdziwej i o pokładaniu ufności w Panu Bogu.

– A uosobieniem wszelkich cnót jest hetman – powtarzał zawsze na zakończenie. – Chociaż szlachcic i hetmanowi równy, to jego na wojnie macie jako ojca, jako matki własnej słuchać! Zrozumiano? – pytał młodzieńców.

– Się rozumie, że zrozumiano! – odpowiadali chłopcy, czując się tak, jakby niemal przed samym hetmanem stali.

---

<sup>3</sup> Sromota – wstyd, hańba

## Rozdział XIII

### Szkolenie

Panowie Stanisławski i Okoniewski stali na skraju łąki, na środku której ustawiono żerdź z przymocowanym do niej pierścieniem. Chłopcy z pochyloną kopią starali się, jadąc konno, trafić w jego środek. Udawało się im to już niemal za każdym razem. Rotmistrz kiwał z uznaniem głową, a Michał zerkając na niego z ukosa, udawał, że patrzy tylko na młodzików. Trudno mu jednak było ukryć zadowolenie, z jakim przyjął pochwałę Stanisławskiego.

– W ćwiczeniach z kopią idą łeb w łeb – powiedział z dumą do rotmistrza.

– Znakomicie, szkoda tylko, że nauczyciel łaciny znowu skarżył się na nieuwagę Stefka... Chłopak zupełnie nie przykłada się do nauki. Tylko wojaczka mu w głowie – pokręcił głową Hieronim. – A przecież szlachcic i husarz oprócz silnego ramienia musi mieć też światły umysł.

Młodzieńcy ćwiczyli ubrani w półzbroje, chroniące ciało w czasie bitwy od pasa w górę. Z przodu więc tułów zabezpieczał napierstnik<sup>4</sup>, górnej części klatki piersiowej strzegł obojczyk, ramiona osłonięte mieli naramiennikami, a karwasze<sup>5</sup> ochraniały ręce od dłoni do łokcia. Na głowy założyli szyszaki, osłaniające także uszy i policzki, a z tyłu opadające aż na kark.

– Dobrze ich wyszkoliłeś, przyjacielu – odwracając się do wiarusa powiedział Stanisławski. – Wiem, że dziwisz się, że tak łatwo zgodziłem się, aby syn ciury szkolił się razem z moim. Pamiętam, że kiedy powiedziałeś mi o przegranym zakładzie, o tym, jak dwunastolatek pokonał jednego z pierwszych szermierzy w armii, najpierw śmiać mi się tylko chciało, ale potem przypomniał mi się ślub, jaki przed Bogiem w wieczór narodzin mego syna uczyniłem.

Okoniewski spojrzał z zaciekawieniem na dziedzica, ten zaś opowiedział mu wszystko. Dopiero teraz żołnierz zrozumiał, dlaczego pan Hieronim tak bardzo się zaangażował w szkolenie Staszka, chociaż to syn ciury zaledwie, dlaczego pozwolił ćwiczyć razem ze swoim potomkiem i niczego mu nie żałował.

---

<sup>4</sup> Napierstnik – część zbroi osłaniająca brzuch i klatkę piersiową.

<sup>5</sup> Karwasz – część zbroi nakładana na przedramię.

– Jak przyjdzie czas, powiem i Stefanowi – postanowił Stanisławski. – Tymczasem trzeba by ich wysłać do hetmana Krzysztofa Radziwiłła<sup>6</sup> na praktykę w prawdziwej chorągwi husarskiej. Muszą się nauczyć żołnierskiej dyscypliny, a i konie trzeba bardziej przyuczyć do równego chodzenia razem z innymi w oddziale. Znamy się dobrze z panem Ożgą, który w hetmańskiej chorągwi porucznikuje. Porozmawiam z nim, żeby także i Staszka przyuczał.

– A jak skończą z tymi pierścieniami, niech zbroje czyszczą. Pokory też muszą nabywać – dodał z uśmiechem Okoniewski.

– Ale oprócz tężyzny fizycznej muszą też i umysł ćwiczyć, więc długo ich nie trzymaj przy czyszczeniu zbroi, bo łacina czeka – mrugnął Stanisławski.

---

<sup>6</sup> Hetman Krzysztof Radziwiłł – hetman wielki litewski od 1635 roku

